Nr. 182. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 20 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
[illegible] dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adr.: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 3.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	[illegible]
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	[illegible]

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Odgłosy chwili.

Lwów 18 kwietnia.

(Polityka powstańcza Polskiej partji socjalistycznej. — Źródłem jej komitet zagraniczny. — Wartość jego kombinacyj. — Przygotowania do ruchawki zbrojnej. — Różnica poglądów w łonie PPS. — Rewelacje „Przeglądu wszechpolskiego“).

Powszechna jest w Polsce całej zgoda na to, że myśl o powstaniu przeciw Rosji jest w naszych czasach absurdem, a próba wywołania go stałaby się źródłem nieobliczalnych dla nas klęsk. Również powszechnie wiadomem było, że tylko jedna grupa polityczna w kraju naszym ma inny pogląd na tę sprawę, a to: Polska Partja Socjalistyczna, która naprzekór całej zjednoczonej opinji narodowej, obejmującej równie ugodowców, jak wszechpolaków, demokratów postępowych, jak inne grupy socjalistyczne, zainaugurowała politykę powstańczą. Dziś dowiadujemy się rzeczy nowej: że i w łonie PPS istnieją różnice na tym punkcie. Do „powstania“ prze całą siłą Komitet zagraniczny partji; natomiast opiera się temu „organizacja krajowa“, istniejąca i działająca w Królestwie.

W Genewie wyszła świeżo z kół „Proletarjatu“ broszura p. t.: „Czego nas uczą ostatnie wypadki?“, która odsłania częściowo roboty powstańcze“ zagranicznego komitetu PPS. Czytamy tam:

„Zagraniczni członkowie PPS. wiedząc, że w kraju napotkają opór we własnych szeregach i że wogóle myśl o powstaniu nie znajduje obecnie w społeczeństwie polskiem posłuchu — postanowili wprost nie wypowiadać się za powstaniem, ale tak pokierować sprawami, iżby to ostatnie wybuchło niby samo przez się. Pamiętają też o uzbrojeniu mas i zamiast dostarczać im dynamit, jedynie racjonalny środek samoobrony, wolą rewolwery i inną broń palną, co właśnie ułatwić może ruchawkę powstańczą. Myśl ta znajdzie posłuch u pewnej części młodzieży, która powtarza z powagą, że fatalizm dziejowy doprowadzić musi do powstania, bez względu na to, jakie będą jego skutki“.

Tak zwany „zagraniczny“ organ P. P. S. (w przeciwstawieniu do warszawskiego *Robotnika*) tj. *Przedświt* ogłosił niedawno artykuł (znany czytelnikom naszym ze streszczenia, podanego na tem miejscu), w którym oznajmia, iż okres dyskusji o powstaniu skończył się i należy teraz przystąpić do przygotowań praktycznych, do zbrojnego wybuchu. Stanowisko i wywody „powstańcze“ organu Komitetu Zagranicznego P. P. S. ocenia broszura wspomniana w następujący trafny sposób:

„Autor artykułu zrobił odkrycie, że jest „materjał ludzki“ dla powstania. Ostatnie wypadki ujawniły, że kilkaset tysięcy ludzi w Królestwie Polskiem jest wrogo usposobionych względem rządu. Z tego jednak, że tak znaczna liczba ludzi porzuciła pracę, nie wypada jeszcze, że wszyscy oni chętnieby poszli bić się w otwartem polu z wojskiem. Autor dowodzi wprawdzie, że napewno każdy woli bić się z wojskiem z bronią w ręku, niż gołemi rękami. Zapewne, ale zapominać nie trzeba, że nie wszyscy strejkujący bili się z wojskiem; właśnie mała tylko ich część starła się z niem na ulicach miast i osad.

„Przypuśćmy nawet, że 400 do 500 tysięcy ludzi poszłoby dziś do powstania — czyż to zapewniłoby nam zwycięstwo? Oczywiście — nie. Sam autor artykułu twierdzi dalej, że o powstaniu z dubeltówkami mowy być nie może; ani słowem nie wspomina jednak, w jaki sposób można będzie tę armję powstańczą uzbroić. Oczywiście dziecinnem jest przypuszczenie o możliwości uzbrojenia w obecnych warunkach 400 do 500 tysięcy ludzi, chociażby w rewolwery, nie mówiąc już o karabinach i armatach. Czynności tej przeszkadzałby nietylko rząd rosyjski, lecz i pruski, a nawet austrjacki.

„Ale gdyby nawet to uzbrojenie w karabiny i rewolwery udało się cudem jakimś, to nie wynika jeszcze z tego udanie się powstania. Śmiało powiedzieć można, że jakieś 70 lub 80 tysięcy regularnego wojska wystarczy do pokonania ruchawki.“

Rozprawiwszy się teoretycznie z brednią o możliwości zwycięskiego powstania w Królestwie, autor broszury składa następujące oświadczenie, na które szczególną zwracamy uwagę:

„Ci wszyscy, co obracają się zagranicą w kołach rewolucyjnych, wiedzą, że twierdzenia nasze o przygotowaniach do powstania nie są frazesem. Organizacja nasza posiada w swem ręku ważne na to dowody*) Uważamy za swój moralny obowiązek przestrzedz przed niem społeczeństwo, a przedewszystkiem krajowych działaczy z P. P. S., którzy trzeźwiej od swych kolegów zagranicznych patrzą na sytuację i są ludźmi uczciwymi, mającymi poczucie moralnej odpowiedzialności. Mogą nam wierzyć lub nie, powinni jednak skręcić kark niecnej machinacji zwarjowanych emigrantów i wytężyć wszystkie siły, aby do wybuchu nie dopuścić“.

Organizacja „krajowa“ P. P. S., jak wspomnieliśmy, nie podziela poglądów powstańczych komitetu zagranicznego. Pomiędzy nią a komitetem — informuje nas broszura — rozbrat staje się coraz większy; działacze krajowi są mocno niezadowoleni z *Przedświtu*. Niektórzy z nich wyobrażają sobie wszakże, że zdołają w drodze walki w łonie swej organizacji przerobić całą partję wraz z inwentarzem emigracyjnym.

* * *

A oto nowa garść szczegółów o przygotowaniach do ruchawki, z innego zaczerpnięta źródła: W *Przeglądzie Wszechpolskim* czytamy:

„Na pierwsze wieści o „ruchawce“ w Królestwie zjechało do Galicji sporo jednostek z zagranicy, gotowych „stanąć do szeregu“, a tymczasem agitujących z całą forsą za przygotowaniami do ruchu zbrojnego. Polska Partja Soc. wrzenie to podniecała planowo. Dnia 24 stycznia komitet zagraniczny wydał z Londynu odezwę, w której oświadcza, że chwila jest „osobliwa“ i „nie jest wykluczonem, iż Partja chwyci się środków, dotychczas jeszcze niestosowanych, które się zwykle w daleką przyszłość odsuwa“, a więc należy być każdej chwili „z bronią u nogi“. Hasło to przez całą pierwszą połowę lutego było rzucane, propagowane, szerzone wśród ludu i młodzieży w Galicji. Zbierano składki na powstanie, kupowano i sprowadzano broń, nawet całemi pakami, agitowano za tworzeniem oddziałów, mających wkraczać do Królestwa, zakładano organizację powstańczą, a przybyły z zagranicy operetkowy „mąż stanu“ głosił wśród chłopów, że interwencja mocarstw zapewniona, a okręty z bronią nadpłyną z Ameryki. Gorączka ogarnęła nawet ludzi skądinąd poważnych, ale pozbawionych zdrowego sensu w polityce. A z Królestwa nadpływały wciąż trwożne wieści, nietylko o samym ruchu, ale i o zupełnem zbałamuceniu opinji, która za przykładem P. P. S., zdawała się udzielać swej sankcji wszystkiemu, co niosły z sobą żywiołowe wybuchy niezadowolenia. Przy takim nastroju wszystko jest możliwe.“

Opinja publiczna w Galicji zrozumiała to i w szeregu aktów politycznych zaprotestowała stanowczo przeciw szalonej robocie warchołów. *Kmita.*

*) Podkreślenie autora broszury.

Z nad Tamizy.

Londyn, 10 kwietnia.

(Nowa klęska rządu. - Balfour i Chamberlain.— Liga obrońców kraju. — Przyjaciele wolności w Rosji.)

(=) Gabinet Balfoura poniósł nową, a bardzo dotkliwą porażkę. Zgotował mu ją wybór uzupełniający jednego posła do Izby gmin z miasta Brighton. Miasto to aż do tej pory uchodziło za niezdobytą placówkę stronnictwa zachowawczego, tak, iż nikt prawie nie przypuszczał, aby z rozpisanego w niem wyboru uzupełniającego mógł wyjść jaki inny kandydat, a nie, jak zawsze dotąd, zachowawca. Najmniej już w każdym razie przypuszczał coś podobnego sam Balfour. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Popierany przez rząd kandydat stronnictwa zachowawczego, lord Loder, przepadł z kretesem, a zwyciężył natomiast kandydat liberalny opozycji Villiers. Wiadomość o tej klęsce rządu nadeszła do parlamentu na krótko przed samą północą. W Izbie gmin przemawiał właśnie minister kolonij, Lyttleton, na temat uprawy bawełny w Afryce południowej, gdy w tem wpadła do sali grupa posłów opozycyjnych z okrzykiem: „Villiers zwyciężył“! Wśród partji rządowej wieść ta wywołała nieukrywane bynajmniej przygnębienie, które stało się jeszcze bardziej widocznem, gdy ukazał się sam Balfour. Opozycja przyjęła go okrzykami: „Ustąpić! ustąpić!“ Premier, blady jak chusta, starał się zachować spokój i obojętność, lecz widać było po nim, jak go porażka doznana dotknęła. Tymczasem krzyki opozycji wzmagały się coraz bardziej, posłowie przychodzili z uwagami obok Balfoura, a jeden z nich zawołał: „Panie prezydencie, jedź pan do Brighton! Tutaj pan zbyteczny, a tam może pan przynajmniej naprawić nadszarpane zdrowie i nerwy! Szczęśliwej podróży!“ Balfour słuchał z udanym spokojem wszystkich tych docinków, wreszcie wstał i z oznakami ogromnego zdenerwowania opuścił salę obrad. Opozycja tryumfowała.

Wogóle, gabinet Balfoura traci coraz bardziej grunt pod nogami. Wybory uzupełniające kończą się raz po raz samemi prawie klęskami partji rządzącej, a do tego zachmurzył się jeszcze bardziej horyzont stosunków Balfoura z Chamberlainem. Co prawda, zdarzało się to już niejednokrotnie, a nigdy jakoś nie przyszło do otwartego zerwania, ale rozłam obecny innej zdaje się być natury i może odbić się fatalnie na losach Balfoura i jego gabinetu. Tu już nie chodzi o Balfoura i Chamberlaina, nie o osobiste pomiędzy nimi rachunki, ale o całą partję Chamberlaine'owską, która szczególnie jest tem rozgoryczona, że Balfour, wprowadzając świeżo nowe osobistości do swego ministerstwa, nie uwzględnił ani jednego z jej przedstawicieli. Z pewnością też partja Chamberlaina nieomieszka skorzystać z okazji, aby pomścić się za to na Balfourze. W każdym razie coś się gotuje, a świadczy o tem najlepiej oświadczenie, złożone przez Chamberlaina w Birmingham, że oczekiwać należy ważnych wypadków. O nic zaś chyba łatwiej, jak o spełnienie tej obietnicy. Potrzeba, aby przy jakiejś sprawie stronnicy Chamberlaina oddali swoje głosy przeciw Balfourowi, a większość rządowa, z nią zaś gabinet obecny przestanie istnieć. Powiadają, że jeżeli Balfour nie wymyśli jakiegoś nowego *modus vivendi* z partją Chamberlaina, nastąpi to może jeszcze nawet przed świętami.

Pisma angielskie przynoszą sensacyjną wiadomość o powstać mającej niebawem, a istotnie niezwykłej lidze. Nazywać się ona będzie „Legion of Frontiersmen“, a celem jej będzie obrona kraju w każdym kierunku. Inicjatorowie ligi wychodzą mianowicie z zasady, wygłoszonej przez lorda Salisbury'ego, że obrona kraju należy do całego kraju, a nie specjalnie do ministerstwa wojny, że więc każdy obywatel ma obowiązek i prawo w obronie takiej współdziałać. Charakterystycznem jest przytem, że na czele inicjatorów ligi stoi lord Londsdale, osobisty przyjaciel cesarza niemieckiego! „Legion of Frontiersmen“ dzielić się będzie na trzy oddziały. Pierwszy, nazwany „Scouts“, składać się będzie głównie z byłych oficerów, którzy, o ile zamieszkują kolonje, będą mieli za zadanie informować ministerstwo wojny o wszystkich ważniejszych sprawach, dotyczących zagranicy i wogóle stosunków z mocarstwami konkurencyjnemi. Druga serja, to „Raiders“. Należeć do nich mają ludzie, umiejący jeździć konno i strzelać, a zadanie ich polegać będzie na tem, aby w razie wojny szarpać nieprzyjaciela partyzantką na tyłach i bokach, wogóle utrudniać mu operacje. „Pioniers“ znowu składać się będą z robotników, marynarzy, a szczególnie kolonistów, którzy będą mieli za zadanie zużytkowywać swoje specjalne wiadomości do zwalczania nieprzyjaciela, a temsamem obrony ojczyzny. Dodać należy przytem, że usługi „legjonistów“ będą zupełnie bezinteresowne. Tak przedstawia się ta nowotworząca się liga obrońców kraju w programie. Kwestja, jak się będzie przedstawiała w praktyce.

Kiedy już mowa o lidze, warto wspomnieć o innem stowarzyszeniu. Istnieje ono od lat już w Londynie i nosi nazwę „Przyjaciół wolności w Rosji“. Przewodniczącym jego jest dr. Robert Spence Watson, długoletni prezes innego związku, znanego pod nazwą „National Liberal Federation“. Zastęp „Przyjaciół wolności w Rosji“ jest bardzo liczny, a do tego bardzo poważny. Należą do niego rozmaici pisarze, uczeni, artyści, dziennikarze i t. d., wogóle ludzie, zajmujący poważne w społeczeństwie stanowiska, znani i poważani. Organem związku jest miesięcznik angielski *Free Russia*. Przedtem redagował go Wołkowskij, który przez lat ośm przebywał na Sybirze, a uciekłszy stamtąd, schronił się do Anglji. Obecnie redaktorem jest Dawid Soskic, również Rosjanin i emigrant. W ostatnich czasach, z powodu znanych wypadków w Rosji, stowarzyszenie powyższe rozwija bardzo żywą działalność, agitując zapomocą odczytów, artykułów dziennikarskich i t. p. na rzecz ruchu wolnościowego w caracie. Drugim, ale już nieoficjalnym organem stowarzyszenia jest również w języku angielskim wydawany miesięcznik *Anglo-Russian* pod redakcją emigranta rosyjskiego Prelukera. Hołduje ono zasadom anarchistycznym, a ostatni numer z marca, poświęciło sprawom Finlandji. Numer ten zdobi podobizna Schaumanna, a myślą przewodnią wywodów redakcji jest, że despotyzm carski uśmierzyć można i ukrócić jedynie drogą mordów.

Podróż gen. gubernatora do Petersburga.

Jak to w numerze onegdajszym donieśliśmy, pojechał gen. gub. warszawski Maksymowicz do Petersburga, aby — jak mówią — przedstawić tam postulaty ludności Królestwa i wziąć udział w naradach ministrów nad niemi. O ewentualnych realnych korzyściach tej podróży, pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego*.

„Niewątpliwie rola naczelnika kraju, jako uczestnika w komitecie ministrów podczas narad w kwestji polskiej, będzie nader ważną, a w wielu razach może decydującą. Nastręcza się tu uwaga i niepewność zarazem. Nie ulega kwestji, że gen. Maksymowicz, wraz z nominacją otrzymał daleko idące instrukcje i wyjątkowo szerokie kompetencje co do zakresu działania i co do uporządkowania stosunków, panujących w Królestwie Polskiem. Jeśli więc istotnie pole do działalności, jakie mu dano, jest tak szerokiem, to żądać od niego niepodobna, aby wszystkie tak ważne sprawy, jakie rozstrzygnąć trzeba, zbadać mógł dostatecznie i wyczerpująco w przeciągu kilku zaledwie tygodni swego urzędowania. Pod tym więc względem, rada ministrów może na niejednym punkcie natrafić na grunt niedostatecznie przygotowany i na kwestję nie dość jeszcze zbadaną. Wszystko to świadczy o braku dokładnie i systematycznie przygotowanego planu, o braku związku pomiędzy jednem a drugiem postanowieniem rządu i wogóle o stanie, jaki dotąd w sferach rządu centralnego panuje.

Ale nie uprzedzajmy wypadków i odczekajmy, co nam te dwa dni, tak ważne dla nas, przyniosą. Przewidzieć można, że w sprawie szkolnej najwięcej ustępstw na korzyść języka polskiego otrzymają prywatne zakłady naukowe. Co do szkół średnich, t. j. gimnazjów jest prawdopodobnem, że polski język zostanie obowiązkowym, a przytem w niektórych przedmiotach, jak literatura i historja polska, zostanie wykładowym. Co do ustępstw dla uniwersytetu i wogóle wyższych zakładów naukowych, tych nawet przewidywać trudno. Wątpić możemy, czy po za katedrą literatury i historji, skłonnym rząd będzie do dalej idących ustępstw. Natomiast jest prawdopodobnem, że szkoły niższe otrzymają język polski w zupełności, co też jest dla nich absolutną koniecznością, jeśli mają być istotnie zakładami naukowymi, nie szkołami, w których, dzięki polityce, nikt niczego nauczyć się nie może, nawet jako tako czytać i pisać, choćby w jednym języku. — Zdaje się rzeczywiście, że kwestja języka polskiego w urzędach gminnych zostać mo-

---

(17)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

W trakcie tego sędzia śledczy z lekarzem badali trupa. Uczynili oni to samo spostrzeżenie, które zakomunikował już policji przez telefon Grout, że mianowicie Huntington został zamordowany przed kilkunastu jeszcze godzinami. Następnie przystąpili do wydobycia sztyletu z rany. Ale i oni napotkali na te same trudności, które Robert napróżno usiłował pokonać. Wreszcie jednak udało im się wyjąć sztylet. Z rany wydobyło się kilka zaledwie kropel czarnej, zgęstniałej już krwi, co utwierdziło tylko komisję w przekonaniu, że morderstwo popełniono jeszcze wczoraj.

— Szczególny wypadek! — zauważył sędzia śledczy i zbadawszy jeszcze raz skrupulatnie ranę, zarządził natychmiastowe przeniesienie trupa do gmachu sądu śledczego, w celu dokonania na nim sekcji.

Po wydaniu odnośnych poleceń, zwrócił się do Roberta, którego znał z nazwiska tylko.

— Zapewne zechce pan wyjaśnić nam niektóre szczegóły, mogące wprowadzić władzę na trop zbrodniarza — rzekł do adwokata, wysłuchawszy poprzednio krótkiej relacji Grouta o przebiegu przeprowadzonego już przez niego śledztwa. — Przedewszystkiem chodzi o to, czy rzeczywiście nie podejrzywasz pan nikogo o popełnienie morderstwa i czy nie mógłbyś nam pan podać przypuszczalnych motywów czynu?

— Nie! — odparł Robert. — Cała ta sprawa jest dla mnie zupełną zagadką. Nie podejrzywam nikogo i w ogóle nie domyślam się nawet, ktoby mógł morderstwo popełnić. Jedno mnie tylko odrazu zastanowiło. Chodzi o mojego pomocnika Phelpsa, którego nieusprawiedliwione zniknięcie z biura dużo mi daje do myślenia. Nie znaczy to jednak, abym chciał przez to powiedzenie ściągnąć na niego jakiekolwiek podejrzenie, że może on jest sprawcą mordu. Nie, myśl taka jest daleką odemnie. Sądzę tylko, że należałoby go przesłuchać i zażądać od niego wyjaśnień. Może on będzie w stanie dać jakie wskazówki, mogące naprowadzić na ślad mordercy.

— Gdzie mieszka ten człowiek? — zapytał Keane.

Adwokat nie umiał na pytanie to odpowiedzieć. Phelps nie mówił mi nigdy o tem gdzie mieszka, a on sam nie starał się nawet dowiedzieć o tem, bo w gruncie rzeczy nic go to nie obchodziło. Wiedział tylko tyle, że Phelps mieszka po drugiej stronie Hudsonu, w Hoboken lub Jersey City, ale adresu podać nie umiał.

— Głupia historja! — odrzekł na to Keane. — Ale już my go znajdziemy, choćby się nawet skrył pod ziemią. Szkoda jednak prawdziwa, że nie możemy mieć zaraz tego człowieka pod ręką. To opóźni tylko nasze poszukiwania. W każdym razie, trzeba natychmiast wydać nakaz dostawienia go. Czy tylko ma pan jaki powód do podejrzeń, że człowiek ten pozostaje w związku ze sprawą morderstwa?

— Nie! — rzekł Robert. — Powiedziałem już zresztą, że nie podejrzywam nikogo, a więc tem samem i Phelpsa. Zastanawia mnie tylko fakt jego zniknięcia z biura — oto wszystko.

— A czy przypadkiem pomiędzy pomocnikiem pańskim, a zamordowanym nie było czegoś w rodzaju nienawiści, lub niechęci osobisiej?

— O tem także nie mogę panu nic pozytywnego powiedzieć. Zamordowany przed ćwierć rokiem mniej więcej zjawił się znowu po długiej nieobecności w Nowym Jorku, wtedy, gdy ja i inni krewni uważaliśmy go już za umarłego, bo przez cały czas nie dawał o sobie znaku życia. Muszę przytem z przykrością zauważyć, że to ponowne zjawienie się Huntingtona na bruku nowojorskim, było dla mnie specjalnie, bardzo nieprzyjemne. Za pierwszą bytnością jego u mnie po powrocie, poznałem w nim człowieka, którego znajomość, mimo łączących nas stosunków pokrewieństwa, nie może przynieść mi zaszczytu i postanowiłem odrazu trzymać się zdala od niego. Stryj mój powrócił do Nowego Jorku jako człowiek zupełnie upadły i pijak nałogowy. U mnie w biurze był kilka razy, prosząc o wsparcie, którego mu też nigdy nie odmawiałem. Gdy jednak przekonałem się, że pieniędzy, których mu udzielałem, używa na pijatykę, zakazałem mu próg mój przestępować i poleciłem nawet mojemu pomocnikowi, aby go do biura nie wpuszczał. O tem, czy Phelps pozostawał z nim w stosunkach i w jakich, nie wiem nic zgoła.

— Bądź co bądź, przyznajesz pan, że żyłeś ze stryjem na złej stopie? — zapytał sędzia śledczy, a gdy Robert potwierdził to skinieniem głowy, zapytał go znowu: — A co to była za kobieta, z którą podobno kłóciłeś się pan wczoraj około godziny czwartej popołudniu?

— Temu muszę stanowczo zaprzeczyć — odparł Robert. — O tej porze nie było mnie nawet w biurze, gdyż dopiero po czwartej wyszedłem z sądu wyższego, gdzie miałem rozprawę, a następnie nie wracałem nawet do biura, lecz udałem się prosto do klubu „Lotosu“, gdzie miałem do załatwienia pewien interes. Do biura wróciłem dopiero po godzinie piątej.

Gdy Robert, przeszedłszy z sędzią do drugiego pokoju, udzielał tych wyjaśnień, Grout wraz z oboma przybyłymi detektywami podszedł do bibljoteki i usunąwszy zasłonę, zwrócił ich uwagę na coś widocznie bardzo interesującego, bo wszyscy trzej schylili się i rozmawiając z sobą żywo półgłosem, oglądali uważnie wystający z pod bibjoteki stopień drewniany. Trwało to kilka chwil, poczem Grout, zwracając się do sędziego zawołał:

— Prosimy do nas, panie sędzio. Natrafiliśmy na rzecz bardzo zajmującą.

A gdy sędzia podszedł ku nim, dodał:

— Jest tu jakiś ślad, który wydaje mi się wielkiej wagi dla sprawy popełnionego tu morderstwa. Niech się pan sędzia dobrze mu przypatrzy i wypowie swoje w tym względzie zdanie.

Sędzia przykląkł na jedno kolano i rzekł po chwili:

— Jeśli się nie mylę, jest to ślad stopy ludzkiej, odbity na warstwie kurzu. Tak, istotnie, widzę wyraźnie odcisk nogi obutej. Ale cóżby on miał, zdaniem pana, oznaczać?

Grout, który tymczasem odmierzył starannie odcisk i rezultat pomiaru zapisał w notatniku, odrzekł:

— Odcisk ten wskazuje na to, że ukrywał się tu jakiś mężczyzna.

— Z czego pan o tem wnioskujesz? — zapytał sędzia. — Może to być przecież odcisk powstały stąd, że mr. Whistler, chcąc wziąć książkę z najwyższej półki, stanął na stopniu i...

— Nie, panie sędzio — przerwał detektyw. — Przypuszczenie takie jest w tym wypadku wręcz wykluczone. Zresztą, niech pan sędzia sam porówna podeszew trzewika mr. Whistlera z tym tutaj odciskiem, a przekona się, że o jakiemkolwiek podobieństwie nie ma nawet mowy. Nie jest to także odcisk trzewika zamordowanego. Proszę się tylko dobrze przypatrzyć. Zarówno adwokat, jak i zamordowany stryj jego noszą trzewiki o podeszwach gładkich, podczas gdy tutaj widać najwyraźniej, że człowiek, który ukrył się za firanką bibljoteczną, miał na nogach buty, podbite szerokimi, czterokańciastymi gwoździami. Zwracam także uwagę na to, że odcisk jest zupełnie świeży i datuje się co najwyżej od wczoraj. Dalej, czy panowie widzicie, w którą stronę zwrócony jest koniec buta? Nieprawdaż, że w stronę pokoju? Wynika z tego, że człowiek, który stał za firanką, był tyłem odwrócony do książek, a twarzą do pokoju. To także dowód, że człowiekiem tym nie mógł być nikt taki, któryby stawał na stopniu w celu szukania książek, ale ktoś taki, który ukrył się poprostu za firanką i śledził z poza niej, co się w pokoju dzieje. Wskazuje na to zresztą najlepiej ślad obcasów, które dotykają bezpośrednio książek, z czego wynika najdowodniej, że człowiek, który się tu ukrył, nie chciał być widzianym. Ale to jeszcze nie wszystko. O tem, że ktoś chciał się tu ukryć, aby nie być widzianym, świadczy także fakt, że w miejscu, w którem stał, książki są w tył zasunięte, jakby się ktoś oparł o nie całym ciężarem ciała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

aż rozstrzygniętą korzystnie, co również uważać należy za konieczność, już ze samych względów przyrodzonych i technicznych. Przyjęcie deputacji chłopskiej przez namiestnika kraju, zdaje się potwierdzać to przypuszczenie.

Co do kwestji samorządu — trudno rzec coś stanowczego. Ze wszystkiego jednak wnieść można, że jeżeli samorząd ten otrzymamy, to przedewszystkiem w zarządach miejskich. Są tacy, którzy postanowienie samorządu miejskiego uważają jako pewnik, przewidując nawet, że w takim razie będziemy mieli już tego lata pierwsze wybory do rady miejskiej. Niektórzy idą tak daleko, że już dziś się martwią, czy w takim razie nie dostaniemy zbyt wielu żydów w skład reprezentacji miejskiej. Jest to nieco zawczesna *cura posterior*...

Wczorajsze pisma otrzymały telegram z Petersburga, że wszelkie postanowienia, jakie zapadną na radzie ministrów, a dotyczące kraju naszego, zostaną wprowadzone w jak najbliższym czasie. Ponieważ jednak telegram ten nie pochodzi z oficjalnego źródła, więc trudno zaręczyć, czy rzeczywiście w zamiarach rządu leży ta bezzwłoczność w wykonaniu zapadłych uchwał.

Jednem słowem, tak, jak dotąd, żyjemy ciągle i zawsze w fazie oczekiwania i różnych nadziei. Faktycznego nie mamy dotąd nic".

„Obowiązek" dzienników.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

Gdy życie publiczne u nas budzić się zaczęło, gdy były jakieś trzy czy cztery instytucje, które mając za zadanie cele ekonomiczne czy towarzyskie, głównie sprawami kraju i narodu się zajmujące, słuszną rzeczą było, iż dziennikarstwo nasze popierało je całą siłą i bezpłatnie zamieszczało ich wszystkie komunikaty, upatrywało bowiem w dążnościach owych towarzystw cele wyższe, głębsze.

Dziś rzeczy się zmieniły — instytucyj i stowarzyszeń ilość mnoga, a o nie wielu z nich można powiedzieć, aby miały dążenia szersze po nad korzyść albo przyjemność towarzyską zjednoczonych — mimo to jednak mają one do prasy nietylko te same pretensje, ale może nawet i z biegiem czasu bardziej zwiększone...

Jakieś towarzystwo wzrosło tak w siły, że buduje dom własny. Ogłasza konkurs z nagrodami na projekt domu — ale nadsyła redakcji pismo z prośbą o bezpłatne umieszczenie tego konkursu. To obowiązek dziennika!

W jakiejś mieścinie zawiązał się komitet i zbiera na jakiś nawet bardzo pożyteczny miejscowy cel składki. Pierwszą rzeczą, którą przedsiębierze, jest posłanie do dzienników odezwy aby ją bezpłatnie zamieściły, a w nagrodę za to co miesiąc obdarza ich łaźnistym spisem składek, z prośbą również o bezpłatne zamieszczenie.

Kasyno X. urządza przedstawienie amatorskie. Nie przyjdzie mu na myśl zwrócić się do fabrykanta nafty o udzielenie pewnej ilości litrów nafty bezpłatnie, lub do drukarza o wydrukowanie bezpłatnie ogłoszeń, zapowiadających przedstawienie — do dzienników atoli na pewne wyszle odpowiednią reklamę celem bezpłatnego umieszczenia, a nadto po przedstawieniu sprawozdanie, iż pani Z. zachwycała wszystkich swym wyglądem, a panny T., U., W. „oddały" swoje rolę znakomicie.

Klub Z., liczący 50 członków, urządza wieczornicę i wycieczkę. Najprostszą drogą zawiadomienia ich o tem byłoby rozesłanie im kart korespondencyjnych, — ale i korespondentki kosztowałyby i za druk zawiadomienia potrzebaby zapłacić, a nadto i trud z poadresowaniem, — urządza się więc to krócicj: hektografuje się kilka kartek korespondencyjnych, jak bądź odbitych i posyła się je do redakcyj dla — bezpłatnego umieszczenia.

Nie chcemy już wspominać o zaręczynach, ślubach, koncertach, i t. d.

O wszystkiem tem powinny dzienniki bezpłatnie donosić, tak, jakby papier i druk miały za darmo, a ludzie w redakcji poprawiający i adjustujący owe komunikaty, walczące ze stylem zazwyczaj, a z ortografją bardzo często, czynili to bezinteresownie dla „idei".

To też przeważnie kroniki w dziennikach, bojących się narazić na utratę popularności, wyglądają jak drobne ogłoszenia.

W Wiedniu (nie tak daleko od Lwowa i Krakowa) jest już zupełnie inaczej. Tam żadne pismo nie uznaje bezpłatnych reklam. Jeśli sądzi, że coś jego czytelników naprawdę obchodzić może, stara się samo o informacje, — za reklamy zaś, oszczędzające towarzystwom wydatków i trudów, każe sobie płacić, bo i druk i papier i ludzie kosztują, a prasa nie jest generalną instytucją dobroczynną dla instytucyj, mających albo wprost korzyści finansowe na celu, albo też zadania towarzyskie, czy zabawowe.

W Warszawie nauczono się już dawać płatne ogłoszenia do dzienników o zgonach, konkursach itp., ale stowarzyszenia (swoją drogą nie ma ich tam tak dużo, jak u nas) mają jeszcze ciągłą do prasy pretensję o zamieszczanie bezpłatnych reklam. Z tego powodu czyni słuszne uwagi znany fejletonista p. Kazimierz Bartoszewicz, pisząc w *Gazecie Polskiej*:

Dziennikarstwo nasze wysługuje się zarówno wszystkim mniemanym wielkościom i „potentatom", jak zdecydowanym miernotom, prostym „geszefciarzom", reklamistom i „popularystom" (tak dawni Polacy nazywali ludzi, ubiegających się o popularność) — a w zamian za to otrzymuje czasem piękne ukłony i przyjemne uśmiechy.

E! przesada! — przerwie mi może w tem miejscu, który z kolegów dziennikarzy.

Przesada? — a więc oto garść spostrzeżeń i fakcików, „pierwszych lepszych z brzegu", bez wyboru.

Pewne instytucje charakteru publicznego potrzebują reklamy. Ze względu na ów charakter publiczny, na cele wprawdzie niezbyt doniosłe, ale należące do dziedziny kulturalnych, wypada, nie przekraczając miary, zadośćuczynić ich żądaniu. Ale, powtarzam, nie przekraczając miary. Tymczasem nietylko tę miarę się przekracza, ale przekroczenie owo doprowadzą się często do tak kolosalnych rozmiarów, że w oczach publiczności jedna lub druga z owych instytucyj urasta do znaczenia najpotężniejszego czynnika „nadwiślańskiej" kultury. A wiecie, w jaki to sposób się robi? Oto dyrekcja przysyła do redakcji dzienników gotowy zbiorowy komunikat, z krótkim rozkazem dziennym: „ustęp A) pomieścić w poniedziałek, ustęp B) dać we wtorek, ustęp C) wydrukować w czwartek..." Podobnie, jak owe instytucje, postępują przeważnie wszystkie komitety nietylko filantropijne, ale i „zabawowe", choćby ta zabawa miała charakter czysto prywatny. W ten sam również prawie sposób nadsyłają swe komunikaty najrozmaitsze towarzystwa, resursy, podając najbardziej drobiazgowe, a nic ogółu nie obchodzące szczegóły ze swej działalności, jak np., że pana X. przyjęto na członka, że zakupno szafy i biurka polecono panu Zetowi, a pan Y. zrobił tyle a tyle punktów w kręgle. I wszystko to się drukuje!

Uważa się po prostu za „psi obowiązek" dziennika, aby wszystko i wszystkich reklamował i donosił o tem, co może czasem obchodzić zaledwie jakieś kółko towarzyskie, lub kilka osób w całem Królestwie i „krajach ościennych".

Dostraja się do tego dział wiadomości osobistych. Nie przeczę, że jeżeli one tyczą się ludzi wybitnych, zasłużonych, cieszących się ogólnem uznaniem, to pismo jest w porządku. Ale skrzętne notowanie przyjazdu lub wyjazdu jakiegoś pana, albo wydawcy *Drapichrusta salonowego*, prezesa od rozbijania puszek, a choćby specjalisty chorób prawej dziurki od nosa — jest śmieszne, a czasem nawet i ubliżające godności dziennika. Na tej podstawie każdy „obywatel", „inteligentnik", kupiec, czy rękodzielnik, miałby prawo żądać, aby świat wiedział, ilekolwiek razy chce się mu przewietrzyć lub powrócić na łono rodziny czy klientów. Bo wszakże każdy ma kółko przyjaciół, znajomych lub osób, które interesuje. Takie wiadomości podawane są wprawdzie i w dziennikach krajów „nienadwiślańskich", ale w dziale płatnych ogłoszeń.

Cóż dopiero mówić o „gwiazdach teatralnych". Tym się zdaje, że dzienniki są tylko na to stworzone, aby każdy ich krok przekazywały potomności. Osobną prawie rubrykę stanowią biuletyny ich zdrowia. Czy pamiętacie, jak to niegdyś zawiadomiono nasze społeczeństwo o radosnym fakcie, że pani X. ma się o tyle już lepiej, iż doktorzy pozwolili jej wypić filiżankę buljonu i zjeść pół kurczęcia w potrawce?

Tak, nasze dziennikarstwo służy wszystkim".

Na powyższe wywody *Gazety Narodowej* i p. K. Bartoszewicza, godzimy się najzupełniej i musimy skonstatować, że we Lwowie to zasypywanie redakcyj najrozmaitszymi komunikatami, istotnie stało się plagą. (*Przyp. Red. Dzien. Pol.*)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 19 kwietnia.

Teatr miejski: „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie prawniczem (ul. Kościuszki l. 18): Posiedzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (19): Emmy wd. Włodzimierza. — (6): Jawtychia. Wschód słońca o godzinie 5 minut 14, zachód o godzinie 6 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +3° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pochmurno, deszcze, wiatry, bardzo zimno.

Ciemna Jutrznia. W przeddzień trzech ostatnich dni Wielkiego tygodnia, tj. popołudniu w wielką środę, w wielki czwartek i wielki piątek, odbywa się nabożeństwo kościelne, zwane „Ciemną Jutrznią". Składa się ono głównie z psalmów mesjańskich, odnoszących się do męki Zbawiciela i z trenów, czyli narzekań (z łac. lamentacje) Jeremjasza proroka nad upadkiem Jerozolimy, która jest obrazem grzeszników. Ciemną zowie się ta jutrznia dlatego, że z powodu przysłoniętych kirem okien kościoła, odbywa się wtedy nabożeństwo kościelne prawie w zupełnej ciemności, na uprzytomnienie owej nocy, w której Pana Jezusa pojmano. Jedynie na ołtarzu wielkim pali się 6 świec, a 15 przed ołtarzem na świeczniku, mającym kształt trójkąta, opartego na podstawie. Te świece gasi się kolejno, najpierw u świecznika po odśpiewaniu poszczególnych psalmów na znak, że apostołowie i uczniowie opuścili Zbawiciela przy jego męce, jeden po drugim, następnie na ołtarzu, co drugi wiersz kantyku (hymnu) Benedictus. Tylko najwyższej świecy u wierzchu trójkąta, oznaczającej Chrystusa Pana, nie gaszą, lecz zanoszą ją za ołtarz, a wynoszą przy końcu nabożeństwa, gdy duchowieństwo już odmówi psalm Miserere. Dzieje się to dla wyrażenia śmierci Chrystusa Pana i następującego po niej Zmartwychwstania. Łoskot przy końcu nabożeństwa, urządzony w kościele uderzeniem książek o ławki, wyobraża trzęsienie ziemi i rozpadanie się skał przy śmierci Zbawcy świata.

Kronika policyjna. Za dręczenie zwierząt, popełnione w ten sposób, że wiózł na targ kilkanaście powiązanych kur, wsypanych jak zboże do worka tak, że się dusiły, skazano Jonasa Bernera na 2 kor. grzywny.

Jakóbowi Schepsowi, skradziono wczoraj w Rynku z kieszeni pugilares zawierający 62 koron.

Futra, garderobę i bieliznę, wartości 100 koron skradziono ze strychu domu pod l. 15 przy ul. Sobieskiego Abrahamowi Alterowi.

Nocującemu w „Hotelu Mołdawskim" Stefanowi Michalewiczowi, krawcowi z Rohatyna, skradziono z pokoju, w którym spał, 7 siwych opończ i jeden bronzowy sierak, wartości 160 kor.

Ogień sklepowy. Wskutek eksplozji lampy naftowej, powstał wczoraj wieczorem pożar w sklepie Wolfa Klötzla przy ul. Kazimierzowskiej. Szkoda przezeń wyrządzona jest nieznaczną, gdyż jeszcze przed przybyciem pożarnej straży, sam Klötzel ugasił płomienie za pomocą mokrej płachty, natomiast w czasie zamieszania, wyciągnął mu ktoś z szuflady ladowej pugilares zawierający 160 kor. i różne notatki.

Ucieczka więźnia. Z lokalu sądu obrony krajowej przy ul, Kurkowej 9, zbiegł wczoraj przed południem, pozostający w garnizonowym areszcie śledczym więzień Stanisław Śliwiński, szeregowiec 19 pułku obrony krajowej.

Wypadek na gładkiej drodze. Na pannę Olgę Dubrowską, przechodzącą wczoraj o 8 godzinie wieczorem w towarzystwie swojego ojca ulicą Krakowską, spadła z okna restauracji Baumgartena, oszklona górna rama okienna, a szkło tłukąc się o jej głowę pokaleczyło jej twarz.

Bójka szulerów. Mojżesz Scher, zarobnik i Izaak Rothländer, handlarz owoców grali wczoraj po południu w domu przy ul. Wesołej 5 w karty o pieniądze. Ostatecznie, kiedy Rothländer przegrał 4 korony, powstała między nimi kłótnia a wreszcie obaj chwycili polana i obrabiać się nimi poczęli. W rezultacie porozbijali sobie nawzajem głowy tak silnie, że im je stacja ratunkowa naprawiać musiała.

Samobójstwo żołnierza. W więzieniu garnizonowem odebrał sobie wczoraj w południe życie wystrzałem z karabinu, szeregowiec 80 pp. 4 komp. Muryczka. Denat przydzielony był do warty w więzieniach i wczoraj w południe odprowadzał jakiegoś więźnia do miejsca ustępowego. Więzień, korzystając z nieświadomości młodego żołnierza, zbiegł mu gdzieś w kurytarzach garnizonu. Muryczka, widząc, że aresztant nie wraca, a bojąc się odpowiedzialności, odebrał sobie życie. W chwili, gdy wynoszono trupa denata, schwytano zbiegłego więźnia.

Galicyjscy Rusini w Mandżurji. *Hałyczanin* donosi: Przed czteru laty, zniknął ze Lwowa 13 letni podówczas uczeń III klasy gimnazjalnej Roman Bojko, syn zamieszkałego we Lwowie służącego Grzegorza Bojko i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. W tych dniach dopiero otrzymali odeń rodzice list z Mukdenu, w którym donosi im, że jest zdrów i służy w randze podoficera w 166 pułku piechoty. Przysłał od również swym rodzicom fotografję zrobioną przez Chińczyka w Mukdenie. Na fotografji wyobrażony on jako bezwąsy malec, ozdobiony krzyżem św. Jerzego, siedzący między dwoma wielkiego wzrostu żołnierzami. W tych dniach, bawił we Lwowie również drugi kawaler orderu św. Jerzego, Józef Kaleszczuk. Ojciec jego, włościanin ze wsi Ulwówka sokalskiego powiatu, przesiedlił się w r. 1893 r. do Rosji, do gubernji wołyńskiej, kiedy Józef był malcem jeszcze. W 21 roku życia, zaasenterowano go do marynarki wojennej, tak, że przed wojną, służył w Władywostoku. Na krótko przed wybuchem wojny, przeniesiono go na „Warjaga", na jego też pokładzie brał udział w bitwie pod Czemulpo. Po zatopieniu „Warjaga", Kaleszczuk raniony dwukrotnie odłamami granatu, przyjęty został do szpitala na włoskim wojennym okręcie, a wyleczywszy się z ran, wraz z innymi rannymi majtkami, dostał się na francuskim okręcie „Australja" do Europy. Kaleszczuk otrzymał za waleczność krzyż św. Jerzego, srebrny zegarek i srebrny garnitur do palenia. Obecnie służy w Czarnomorskiej flocie w Sebastopolu, skąd przybył do Galicji w celu podjęcia swej metryki.

Skandal rosyjski. Generał Sacharow, szef sztabu generalnego przy armji mandżurskiej, był przed objęciem tej godności komendantem 16 dywizji w Białymstoku, gdzie od jesieni 1903 r. bawił z żoną swą, którą poślubił przed dwudziestupięciu laty. Pewnego dnia poznał on pannę Woronów, która pomimo młodego wieku, posiadała burzliwą przeszłość. Potrafiła ona do tego stopnia usidłać starego generała, że postanowił się z nią ożenić. W tym celu zaproponował żonie rozwód. Ta odrzuciła propozycję ze względu na dzieci. Wówczas generał wniósł do sądu prośbę o rozwód, podając za powód złamanie wiary małżeńskiej przez żonę. Udało mu się, a żonie naznaczono 7-letnią karę kościelną. Czertkow, dowiedziawszy się o tem, postarał się o przeniesienie Sacharowa do Mandżurji, ddkąd podążyła za nim panna Woronow. Tymczasem pani Sacharow zwróciła się o pomoc do świątobl. synodu i metropolity Antoniego, który wyrok potwierdził. Cios ten zaprowadził nieszczęśliwą kobietę do zakładu obłąkanych. Generał Sacharow uważa się obecnie za wolnego i postanowił poślubić pannę Woronow. Dzięki wpływom Kuropatkina ślub ma dać metropolita Antoni. Lecz pani Sacharow nie zrezygnowała, chce bowiem odwołać się do łaski carskiej.

Oszustwo na tle religijnem. Kronsztad, który posiada już znanego w całej Rosji „ojca Joana", uważanego za cudotwórcę, otrzymał obecnie Matkę Boską, która powróciła na ziemię obecnie w postaci chłopskiej dziewczyny Kisielewnej. Dziewczyna ta siedzi na tronie w ciemnym pokoju pośród obrazów religijnych. Na ścianie za tronem płoną światła elektryczne rozmaitej barwy, co ogromne czyni wrażenie na prostaczkach, tłumnie ciągnących do tej dziewczyny, która oszukuje ludzi z całą świadomością. Już przed kilku laty policja usunęła ją z Kronsztadu, obecnie oszustka powróciła tam i uprawia swoje rzemiosło w oczach policji. Codziennie po nabożeństwie w katedrze św. Andrzeja, które odprawia sam „ojciec Joan", Kisielewna pośród procesji wychodzi ze świątyni i dąży do domu. I to się dzieje w oczach władz, niedaleko stolicy.

Rozruchy włościańskie. Korespondent *Now. Wrem.* podaje ciekawe szczegóły o ruchach chłopskich w carstwie rosyjskiem: Dotąd uporczywie mówią o bombach, których rzekomo używano do burzenia cukrowni. Opowiadania te są bezpodstawne. Bomb nie było, ale ponieważ gmachy fabryczne były z muru i żelaza, więc nie łatwo było je zniszczyć za pomocą podpaleń w kilku miejscach. Do tego celu przywódcy używali pęcherzów, napełnionych materjałem palnym, benzyną lub naftą. Pękanie i wybuchy pęcherzów robiły wrażenie bomb. Oczywiście środków tych dostarczali nie włościanie. Natomiast włościanie brali udział w rabunku majątków, podczas pożaru folwarków i cukrowni. Włościanie, dopuszczający się pogromów, są ubodzy i małorolni; ale nie mieli oni określonych żądań.

Jeden z obywateli głuchowskich powiedział korespondentowi:

— Zmiłuj się pan! Czyż to był ruch agrarny? Proszę to nazwać ruchem rozbójniczym, zgodzę się na to, proszę nazwać ruchem rewolucyjnym, także się zgodzę. Ale gdzież tu jest dążność agrarna w upijaniu się i rabunku?

Rosyjska agencja telegraficzna donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom utworzyć narady miejscowe, celem obmyślenia sposobów zapobiegania zaburzeniom.

Anglja i Afganistan. Misja angielska do Kabulu uwieńczona została jaknajlepszym skutkiem i rezultaty jej będą wkrótce ogłoszone w Londynie. Emir przyjął misję z nadzwyczajną grzecznością. Nowa umowa zabezpiecza przewagę wpływu angielskiego w Afganistanie. Emir sprawił wrażenie człowieka rozumnego. Cierpi on na podagrę i dlatego przyjął misję w swojej sypalni. W czasie, kiedy był chory, urządzano dla poselstwa festyny. Podpisanie zawartych umów nastąpi po wyzdrowieniu emira. Pobyt poselstwa w Kabulu zakończył się okazałą uctą w domu Nasrułły chana. W powrocie poselstwo ucierpiało od huraganu śnieżnego. Dwudziestu ludzi zanadło na ślepotę śnieżną, przewodnik zmarzł na śmierć. Młodszy brat emira, Omar chan, który ubiegał się rzekomo o tron, w rzeczywistości zaś jest stronnikiem emira, zajmuje stanowisko dyrektora robót publicznych i fabryk broni.

Z kraju.

Husiatyn. (*Morderstwo.*) W lesie „Swojszczyzna", należącym do dóbr Kopyczyńce, znaleziono w tych dniach w gęstwinie zwłoki włościanki 70-letniej Nastki Perepełukowej z Jabłonowa ze śladami mordu. Przeprowadzone przez żandarmerję dochodzenia wykryły, że Perepełukowa została zamordowaną przez swego zięcia Mikołaja Bebecha, gospodarza gruntowego z Jabłonowa. Mordercę, który przyznał się do zbrodni, aresztowano.

Jazłowiec. (*Pożar.*) W nocy z 13 na 14 wybuchł pożar w Nowosiółce koło Buczacza, własności br. Błażowskiego, tut. marszałka powiatowego. Pożar wszczął się przed północą w stodole dworskiej, poczem zajęły się stajnie, które w przeciągu kilku godzin doszczętnie spłonęły. Inwentarz żywy i martwy z trudnością uratowano. Pałac i mieszkania ocalały. Szkoda, ubezpieczona, wynosi kilkanaście tysięcy koron. Zachodzi podejrzenie, że ogień podłożono.

Kałusz. (*Odparcie napaści wszechpolskich.*) *Słowo polskie*, któremu stać na osobnego korespondenta na widowni wojny azjatyckiej, nie może się zdobyć na korespondenta w Kałuszu, któryby lubił prawdę i posiadał jaką taką fachową kwalifikację. Dotychczasowy bowiem młodociany korespondent jego (St. Gr.) umieścił w niem już dwie korespondencje, a obie, mijające się mocno z prawdą i obrażające Tow. Szk. L., jakoteż ziemiaństwo okoliczne. Nie odpowiadałem na pierwszą, bo sądziłem, że liczne błędy i niedokładności już się nie powtórzą. Korespondencja druga z kwietnia, zawiera znów liczne błędy i sprzeczności, jakichby się wykształcony człowiek nie dopuścił. Autor jej widocznie za każdą cenę chce figurować w dziennikach i nie zadaje sobie nawet tyle pracy, by choć trochę zbadać stosunki miast, które wziął w swoją opiekę. Daje np. radę tutejszemu Tow. Szk. L., by założyło zamiast czytelni, bezpłatną wypożyczalnię książek. Tymczasem wypożyczalnia ta istnieje tu od lat kilku. Nie jest zasługą, przyjechać do Kałusza na koszt „Młodzieży polskiej" i zapowiedzieć odczyt dla mieszczan, którzy, jak to sam autor przyznaje, wcale się nie jawili. Prawdziwą pracą dla dobra kraju jest praca ciągła, wytrwała i niezbaczanie od raz wytkniętego celu. „Młodzież polska" jeszcze długie lata będzie musiała pracować, zanim będzie mogła robić rady, jakie T. Szk. L od reprezentanta tejże młodzieży otrzymała i jeżeli takie wiadomości nadchodzą z innych okolic, to mogą one tylko rozgoryczyć i do pracy zniechęcić pełne poświęcenia jednostki. Kałuskie Tow. Szk. L. jest właśnie w tem szczęśliwem położeniu, że ma na czele swem człowieka niezależnego, zamożnego i względnie mającego dużo czasu i stosunków towarzyskich, które wykorzystuje na rzecz T. S. L. Każdy Kałuszanin zna już pod tym względem dra Wursta, że gdziekolwiek się z nim spotka, musi wyciągnąć pugilares i dać, czy to na szkołę ludową, czy na inny cel narodowy, lub humanitarny. T. S. L., założone tu w r. 1891 przez dra Wursta, musiało się dobrze zapracować i nabiedzić, ażeby oddając do swego krajowego związku 50% swych dochodów, wybudować szkołę w Tomaszowcach dla osiadłych tam Mazurów, dalej czytelnię, wypożyczalnię i złożyć jeszcze kapitał na murującą się obecnie szkołę w Kopankach, także dla Mazurów. A szkoła ta staje głównie ofiarnością tego spotwarzonego obywatelstwa, które wobec napaści nawet bronić się nie może, bo nie znajdzie się chyba człowiek, któryby żądał sprostowania w dziennikach, że tyle a tyle dał na T. S. L., a korespondent zarzuca mu skąpstwo i apatję w sprawach narodowych. Nie będzie się bronił dawny marszałek Komornicki, który za wstawieniem się dra W. dał darmo materjał miękki, nie będzie się też bronił obecny marszałek Sobota, który na tę szkołę darował dębinę za paręset koron, nie będzie też reagować na to wielu innych, bo dr. W. nie przepuszczał nikomu, ale też i jemu nikt nie odmawiał. Bursa, założona dla włościańskich dzieci w r. 1904, stoi także głównie ofiarnością obywatelstwa, które zobowiązało się do tygodniowej dostawy chleba, kartofli itp., a nadto zasila ją nadobowiązkowymi datkami. Nie można tedy lekkomyślnie braku ofiarności okolicznemu obywatelstwu zarzucać, ani przypisywać mu zastarzałych i strupieszałych (*sic!*) przesądów, jak to czyni korespondent *Słowa polskiego*. Obecnie dr. W. traktuje o kupno gruntu pod budowę ochronki i zjednał pięciu obywateli, stanąwszy sam w ich szeregu, do złożenia poważnej sumy na ten cel narodowy.

Dalej napada autor na ks. kanonika Szeligiewicza. Nie bronię jego politycznej działalności — jestto rzecz sumienia każdego, jako księdzu jednak nic zarzucić mu nie można. Na mianowanie innego wikarego, nie może on mieć wpływu, a jeżeli stara się, by i Niemcy mogli czasem słowo Boże w swoim języku usłyszeć, nie można mu tego brać za złe, bo nie jesteśmy hakatystami. Mylne bowiem jest zapatrywanie autora, że Niemcy zruszczeli. Umieją oni po rusku i po polsku, zostali jednak niestety dotąd Niemcami i to w każdym kierunku: w mowie, zwyczajach, a nawet w sposobie budowania domów.

Nie chcę podejrzywać młodocianego adepta dziennikarskiego, chodzącego jeszcze do szkoły o złą wolę, obwiniam go jednak o nieuctwo i lekkomyślność w sądach. Będąc po parę godzin dwa razy w Kałuszu, nie mógł obeznać się zdziałalnością T. Sz. L., ani w ogóle z naszymi stosunkami. Polegał może na informacjach jednostek napływowych, które przybywają na czas jakiś do Kałusza, pragną rozgłosu i chcą zaznaczyć działalność swoją wichrzeniem i krzykactwem, a przeszkadzają w spokojnej i plennej pracy, zrażając członków ofiarnych, lecz nie chcących się narażać na brutalne napaści.

Obertyn. (*Piękna, godna naśladowania uchwała.*) Zebrani na wieczornicy sokolej dnia 8 bm. druhowie, po odczytaniu odezwy ks. dra Bandurskiego, uchwalili po głębokiej rozwadze i poważnem zastanowieniu jednogłośnie:

1. Według możności przyjść z pomocą nieszczęśliwym ofiarom przemocy carskiej.

2. Ponieważ biedni jesteśmy, przeto postanowiono: „Święcone" w tym roku w każdym domu polskim do gniazda sokolego Obertyn należącym, ma być jaknajskromniejsze, a zaoszczędzone na tem pieniądze, mają być złożone na cele, w odezwie wspomnianej podane. Ocenę, co ma być uważane za „najskromniejsze Święcone", zostawia się sumieniu każdego domu polskiego sokolego. Kawałek chleba podany milszy będzie Sokołowi, niż najprzedniejsze jedzenie i picie, gdyż jedząc słodycze, ma pamiętać, że tam bracia z głodu giną, pijąc, ma pamiętać, że do trunku domieszane są krwawe, gorżkie łzy sieroce, bratnie.

3. Druhowie zgromadzeni, są tego głębokiego przekonania, że domy polskie zastosują się w tak ciężkiej dla naszego narodu chwili, do powyższej uchwały.

(Mamy nadzieję, że za przykładem gniazda obertyńskiego, pójdą także inne gniazda sokole z macierzą lwowską na czele i że z oszczędności świątecznych, zbierze się spory grosz na biedne ofiary gwałtów czynownictwa rosyjskiego. Przyp. red.).

W zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ul. Akademickiej, przez cały Wielki tydzień, a więc i w piątek popołudniu **łaźnia** parowa otwarta będzie **tylko dla panów.** Pierwszego dnia Świąt wielkanocnych zakład kąpielowy będzie zamknięty, natomiast drugiego dnia, tj. w poniedziałek, łazienki będą otwarte od godziny 7 rano do godziny 2 popołudniu.

* **Operator** dr. Zenon **Leńko**, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dwunaste posiedzenie ankiety nad reformą śledztwa wstępnego w procesie karnym odbędzie się we środę dnia 19 kwietnia b. r. o godzinie pół do 7 wieczorem, a nie 25 kwietnia b. r. jak to przez omyłkę w zaproszeniach podano.

* **Ze Stawów Panieńskich.** Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie donosi, że w środę dnia 19 b. m. nastąpi otwarcie kortów tennisowych na Stawach Panieńskich. — Warunki i ceny gry tej nie uległy żadnej zmianie, tylko, że w godzinach popołudniowych od 3 nie daje się opustu z cen ustanowionych. Z cen tych członkowie opłacają połowę. Dla młodzieży szkolnej ustanowiono także najdalej idące ułatwienia, zarówno co do ceny gier jak i bezpłatnych wstępów do godziny 4 popoł. Tennis otwarty od najwcześniejszego rana aż do zmroku.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w **środę**, „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny w 3 aktach a 5 obrazach Juljusza Słowackiego. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro **we czwartek, w piątek i w sobotę**, z powodu Wielkiego tygodnia, teatr zamknięty.

Wojna Japonji z Rosją.

(Teleg. „Dzien. Polsk.").

Wzburzenie w Japonji przeciw Francji.

Tokio. (Biuro Reutera). Opinja publiczna w Japonji jest wzburzona z powodu gościnności, jakiej flota rosyjska doznała na wodach francuskich. Dzienniki wzywają rząd, aby nietylko zaprotestował, ale nawet chwycił się **ostrzejszych środków.**

Wpływowy dziennik *Jiszimpo* powiada, że pobyt eskadry rosyjskiej w portach Madagaskaru był wprost naruszeniem zasady neutralności. Japonja zadowoliła się wówczas protestem z powodu oddalenia tej wyspy. Gdy jednak obecnie to samo odbywa się w pobliżu strefy wojennej, nie można tego traktować z równą pobłażliwością. **Jeżeli Francja daje nieprzyjacielowi Japonji czynną pomoc i w ten sposób faktycznie łączy się z Rosją, to byłoby obecnie koniecznem Anglję formalnie o tem zawiadomić, ażeby zgodnie z postanowieniami sojuszu pozyskać jej pomoc.** Dziennik wyraża nadzieję, że rząd postąpi energicznie.

W Mandżurji.

Petersurg. Generał Charkiewicz telegrafował do sztabu generalnego 18 b. m. W armji nie zaszła żadna zmiana. Oddział nieprzyjacielski, który dnia 11 b. m. obsadził

miejscowość Yukhu, cofnął się dnia 13 o godzinie 5 rano z miejscowości Hyszimao i zajął pozycje o 11 wiorst dalej. Dnia 14 oddział nieprzyjacielski wykonał ruch oskrzydlający nasze lewe skrzydło i zmuszeni zostaliśmy do odwrotu.

Przed bitwą.

Tokio. Władze marynarskie ogłosiły, iż droga Sungari należy do sfery obronnej i obowiązują na niej zwykłe w tym wypadku ograniczenia.

Jeńcy z Portu Artura.

Tokio. (Biuro Reutera). Po ostatecznem zestawieniu stwierdzono, że w Porcie Artura wzięto do niewoli 41.600 ludzi.

Siły rosyjskie.

Tokio. (Biuro Reutera). Rosyjskie siły wojenne, stojące na linji Czanczun-Kirin i na południe od niej, oceniają na 200.000 ludzi.

Z Władywostoku.

Petersburg. (Tel. wł.). *Russkoje Słowo* donosi z Władywostoku, że wskutek blokady japońskiej, dziś, gdy oblężenie się jeszcze nie rozpoczęło, już daje się w Władywostoku odczuwać wielki brak żywności. Za kartofle, których pud kosztował niedawno 20 kopiejek, teraz każą płacić rubla, za kurę 9 rubli, a w podobny sposób poszły w górę także ceny innych środków żywności.

Eskadra czarnomorska zbroi się?

Londyn. (Tel. wł.). *Standard* donosi na podstawie otrzymanej z Sebastopola informacji, że eskadra rosyjska morza Czarnego zbroi się z pospiechem, widocznie z zamiarem popłynięcia na daleki Wschód. Krąży przytem pogłoska, że Rosja, choćby gwałtem, uzyska przejazd przez Dardanele.

Saigon. Potwierdza się wiahomość, że w kilku przedsiębiorstwach poczyniono znaczne zakupy i dostawiono je flocie rosyjskiej na pełnem morzu w pobliżu wybrzeży indochińskich.

Z caratu.

Ze spraw finlandzkich.

Sejm finladzki, jak donosi *Finl. Gaz.*, postanowił wystąpić z memorjałem o konieczności zreformowania nauki języka rosyjskiego w średnich zakładach naukowych. Język rosyjski powinien zajmować miejsce, jakie zajmował przed rokiem 1901; zamiast obecnych 40 godzin na tydzień, możnaby poprzestać w liceach klasycznych na 20 lekcjach i to z prawem zastąpienia go językiem greckim. W założonych w r. 1903—1904 szkołach żeńskich z 24 obowiązkowymi lekcjami języka rosyjskiego, należałoby zmniejszyć tę liczbę do ośmiu, z prawem zastąpienia go językiem niemieckim lub francuskim. Wyznaczanie zapomóg dla szkół prywatnych nie powinno być zależne od liczby lekcyj języka rosyjskiego. Podczas długich obrad sejmowych wyrażono wiele gorzkich skarg z powodu podjętych przez b. generał-gubernatora, Bobrikowa, reform, dotyczących nauki języka rosyjskiego w kraju. Między innemi wyrażono też zdanie, że starszy inspektor języka rosyjskiego w głównym zarządzie szkolnym powinien uczestniczyć tylko w sprawach, dotyczących języka rosyjskiego, a nie powinien posiadać takich samych praw, jak inni inspektorowie. Liczba inspektorów języka rosyjskiego powinna być zmniejszona; nowo utworzone posady starszych nauczycieli w liceach normalnych uznano za zbyteczne; jednem słowem naukę języka rosyjskiego należy zorganizować w ten sposób, jak było przed reformą.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Odezwy rewolucyjne.

Paryż. (Tel. wł.). *Journal* donosi z Petersburga: Na ulicach rozrzucono masami odezwy, w których komitet rewolucyjny wzywa wszystkich mężczyzn, aby dnia 1 maja tylko z bronią w ręku pojawiali się na ulicach, a kobiety i dzieci pozostawili w domu. Komitet rewolucyjny projektuje na ten dzień ogromne demonstracje.

Rząd agitatorem antisemickim.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki liberalne ze zdumieniem podnoszą, iż *Prawitielstwiesnyj Wiestnik* dziś nagle, drukuje sprawozdanie z procesu o rozruchy antiżydowskie w Homlu, chociaż proces ten skończył się już przed kilku miesiącami. Wobec tego, że *Praw. Wiestnik* ogłasza *in extenso* antisemickie mowy adwokatów, dzienniki w ogłaszaniu tych mów teraz właśnie przed świętami, widzą chęć rządu wywołania nowych rozruchów antisemickich.

Skazanie Kalejewa.

Moskwa. Sprawca zamachu na w. ks. Sergjusza, Kalejew, został skazany na śmierć.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). W procesie przeciw mordercy w. ks. Sergjusza, po wyprowadzeniu z sali oskarżonego nastąpiła krótka pauza, poczem obrońca oświadczył, że złoży obronę, jeżeli oskarżony nie będzie napowrót wprowadzony. Oskarżony zabronił mowcy, jakoteż swojej siostrze, wnieść podanie o łaskę.

Żandarmerja kozacka.

Kolonja. (Tel. wł.) *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga, że rząd rosyjski zamierza utworzyć 20 pułków jazdy kozackiej dla utrzymania wewnętrznego porządku w Rosji. Mają być do tego powołani kozacy dońscy, kubańscy i orenburscy, którzy pełnić będą służbę w europejskiej Rosji i na Kaukazie.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Wydalanie studentów uniwersytetu.

Petersburg. (Tel. wł.). *Russkoje Słowo* donosi z Warszawy, że w tamtejszej kancelarji uniwersyteckiej wre gorączkowa czynność, aby przygotować dla policji dokumenty 1200 wydalonych studentów. Studenci tłumnie opuszczają miasto. Niepewnym jest również los profesorów, a szczególnie los profesorów na fakultecie medycznym. Wszystkie kliniki uniwersyteckie oddano szpitalom.

Napad na deputację chłopską.

Berlin. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Warszawy, że deputacja chłopów polskich, która przybyła tu do generał-gubernatora Maksymowicza, została w drodze do zamku napadnięta przez kozaków, zbita nahajkami i zawleczona do więzienia.

Do Petersburga.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi, że z generał-gubernatorem Maksymowiczem pojechał do Petersburga hr. Adam Zamoyski, a wczoraj udał się do Petersburga ordynat hr. Adam Krasiński, domniemany orędownik zakulisowy w czasie rozpraw ministrów nad kwestją polską.

Niepokoje w Łodzi.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Łodzi, że przyszło tam do starcia na przedmieściu Bałuty. Na ulicy Pillera przyszło do starcia między licznie zebranym tłumem, a patrolem kozackim, do którego z tłumu dano kilka strzałów z rewolwerów. Pod naporem kozackich koni tłum się rozprószył. Ofiar w ludziach nie było.

Zemsta terrorystów.

Berlin. (Tel. wł.) *Berl. Tageblatt* donosi, że nowy policmajster Częstochowy, Possow, został otruty. Przed 8 dniami objął on swój urząd i natychmiast otrzymał list z groźbą, że jeszcze tylko 6 dni pożyje. Wobec tego policmajster prosił o przeniesienie, czemu też zadość uczyniono, jednakże terroryści swoją groźbę spełnili.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) *Magyar Hirlap* donosi, że skoalizowana opozycja bez względu na dalsze trwanie przesilenia, ma zamiar na najbliższem posiedzeniu uczynić konkretny wniosek, aby sejm przystąpił do obrad nad autonomiczną taryfą celną i reformą ustawy wyborczej. W sprawie reformy ustawy wyborczej, Koszut ma już projekt przygotowany.

Język węgierski w armji.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołało tu doniesienie, iż pułki na prowincji, a szczególniej w Wielkim Waraždynie, otrzymały rozporządzenie ministra wojny gen. Pitreicha, które domaga się, aby oficerowie w jak najkrótszym czasie nauczyli się języka węgierskiego dla służby.

Komendanci pułków mają podać listę tych oficerów, którzy nie chcą, lub nie mogą nauczyć się po węgiersku, celem bezzwłocznego przeniesienia ich do pułków austrjackich.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W Izbie dep. minister spraw wewnętrznych Etienne wyraził ubolewanie z powodu onegdajszych zajść w Limoges. Uczyniono wszystko, aby zapobiedz smutnemu konfliktowi. Minister odczytuje sprawozdania prefekta od dnia 14 bm., które o tem świadczą. Obecnie należy poczynić zarządzenie, aby nie dopuścić do powtórzenia się takich zajść. Porządek publiczny musi być utrzymany. Trzeba w tym celu zaapelować do solidarności i jedności. Rząd pragnie polepszenia bytu robotników, ale jest zdecydowany utrzymać porządek publiczny.

Dep. nacjonalista Gauthier żąda śledztwa celem stwierdzenia, kto ponosi winę.

Socjalista Vaillant oświadcza, że odpowiedzialność spada na rząd, gdyż popiera on przedsiębiorców przeciw robotnikom. — Mowca piętnuje postępowanie przedsiębiorców.

Socjalista Jaures oświadcza, że rząd nie powinien był interweniować na rzecz pracodawców. Skargi robotników są uzasadnione, a obowiązkiem rządu było je poprzeć. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Prezydent gabinetu Rouvier protestuje przeciw oskarżeniu, iż użyto wojska w służbie przedsiębiorców. Armja nie jest na niczyich usługach, tylko strzeże porządku publicznego. Zaznacza, że dopiero wówczas, gdy więzienie było zagrożone, wojsko wystąpiło, a żołnierze strzelali dopiero wtedy, gdy ich obrzucono kamieniami. Bez komendy zaś strzelano dopiero wtedy, gdy 60 żołnierzy było już rannych. Pierwszym obowiązkiem obywateli jest nie zakłócać porządku. (Oklaski).

Na tem dyskusję zamknięto.

Wniosek o przeprowadzenie śledztwa, nieprzyjęty przez rząd, odrzucono 369 głosami przeciw 173.

Prezydent ministrów oświadczył się za porządkiem dziennym, wyrażającym sympatję ofiarom i wszystkim rannym, oraz wyrażającym ufność, że rząd załagodzi i zażegna ten smutny i bolesny zatarg. Porządek ten przyjęto 422 głosami przeciw 58.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. W izbie deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad ustawą kolejową. Prezydent gabinetu Fortis odczytał telegram personalu kolejowego z wyrazami ubolewania z powodu nierozważnego strejku i z oświadczeniem, iż sprawę swą oddaje z całą ufnością reprezentacji ludowej, w nadziei, iż ona uwzględni jego słuszne żądania. (Oklaski).

Dep. Zerbolino (socjalista) uzasadniał swój porządek dzienny z żądaniem, by wdrożono rokowania z personalem kolejowym w sprawie ich żądań. (Wielka wrzawa).

Dep. Andreis (republikanin) oświadcza, że stronnictwo jego potępia walkę klasową.

Prezydent gabinetu Fortis broni przedłożenia rządowego i oświadcza, że obowiązkiem państwa jest w pierwszym rzędzie staranie się o utrzymanie na kolejach ruchu, który dla życia ekonomicznego w państwie ma wielkie znaczenie. Rząd zajmuje stanowisko, iż strejk w publicznych gałęziach służby nie jest dopuszczalny. Rząd nie jest przeciwny organizacji kolejarzy, ale powinna ona pracować nad politycznem i ekonomicznem podniesieniem kolejarzy, ale nie może zezwolić na to, aby te organizacje narażały państwo na przesilenie polityczne i ekonomiczne. Walka, którą kolejarze prowadzą, wpływa ujemnie na rozwój życia ekonomicznego, dlatego też należy ustawowo oznaczyć te gałęzie służby publicznej, w których strejk jest niedopuszczalny. (Żywe oklaski).

Dep. Villa przedkłada następujący porządek dzienny: Izba godząc się na oświadczenie prezydenta gabinetu Fortisa, przystępuje do dyskusji szczegółowej nad ustawą kolejową.

Prezydent gabinetu Fortis oświadcza, iż rząd w interesie jednomyślności nie będzie uważał przyjęcia porządku dziennego dep. Villi za wotum ufności dla siebie.

Dep. Sacchi (radykał) oświadcza, iż potępia strejk kolejarzy, który jest nieusprawiedliwiony i oznacza rewoltę wobec parlamentu. W interesie utrzymania powagi państwa głosować będzie za każdym porządkiem dziennym, który popiera rząd, nawet za takim, którýby wyrażał rządowi wotum zaufania.

Dep. Sonnino oświadcza, iż, chociaż nie ma zaufania do rządu, głosować będzie za porządkiem dziennym dep. Villi, aby nie zakłócać jednomyślności.

Prezydent Fortis podziękował za te oświadczenia, a Izba w głosowaniu 206 głosami przeciw 34 przyjęła porządek dzienny dep. Villi.

Następnie odrzucono porządek dzienny, proponowany przez socjalistę Ferri'ego, 293 głosami przeciw 22, a przyjęto porządek dzienny komisji, który opiewa: „Projekt ustawy kolejowej ma na celu prowizoryczne zarządzenie, aby rząd mógł z dniem 1 lipca br. objąć ruch kolejowy na rzecz państwa. Zastrzega się ostateczne załatwienie sprawy drogą upaństwowienia kolei w myśl przedłożenia rządowego z 21 lutego.

Następnie przeszła Izba do dyskusji szczegółowej.

Strejk kolejarzy we Włoszech.

Rzym. Wczoraj rano ruch kolejowy znacznie się zwiększył. Pociągi ekspresowe i pośpieszne linji adrjatyckiej odchodzą normalnie. Również normalnie odszedł pociąg luksusowy Neapol-Berlin.

Berno. Agencja szwajcarska donosi z Medjolanu: Pociągi osobowe kursują regularnie, gdyż połowa personalu kolejowego nie strejkuje. Tylko ruch towarowy jest wstrzymany, wskutek czego na dworcu nagromadziło się bardzo wiele pakunków. W mieście panuje spokój.

Rzym. Depesze, nadeszłe w ciągu popołudnia, stwierdzają, że służba kolejowa w całych Włoszech odbywa się bez przeszkody. Oprócz minimalnej liczby pociągów, można było puścić w ruch także kilka pociągów uzupełniających.

Medjolan. Tutejszy organ socjalistyczny oświadcza, że strejk kolejarzy rozpoczęto w czasie najniekorzystniejszym dla powodzenia strejku, przeciw któremu zwróconą jest cała opinja publiczna.

Krwawy strejk w Limoges.

Limoges. Więzienie, którego bramy wczoraj zdemolowano, znajduje się pod strażą żandarmów konnych. Podczas onegdajszych starć jedna osoba zginęła na miejscu, jedna umarła wskutek ran. W szpitalu znajduje się kilka osób ranionych. Siedmiu oficerów i 53 żołnierzy zostało ranionych kawałkami żelaza, kamieniami i odpadkami szkła. Nadto kilku żołnierzy odniosło lżejsze rany. Śledztwo wykazało, że demonstranci dali kilka strzałów do żołnierzy. Ma przybyć tu wojsko dla pomocy żandarmerji. Rada municypalna zaprotestowała przeciw obecności wojska na ulicach i przeciw temu, że wojsko uderzyło na demonstrantów, nie wezwawszy ich wprzód do rozejścia się. Rada municypalna wzywa ludność, aby zachowała spokój, celem zapobieżenia podobnym zajściom.

Paryż. W Izbie deputowanych, deput. Reylle (konserwatysta) wniósł interpelację z powodu zajść w Limoges i zarzucił rządowi brak przewidywania podobnych wypadków.

Prezydent gabinetu Rouvier woła: Gdybyśmy byli poczynili zadaleko idące zarządzenia, to zajścia w Limoges byłyby przybrały o wiele poważniejsze rozmiary.

Paryż. Rada gabinetowa obradowała wczoraj nad sprawą zajść w Limoges. Uchwalono, aby minister spraw wewnętrznych udał się natychmiast do Limoges, celem poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Limoges. Dotąd nie było nowych wypadków. Wojsko i żandarmerja otrzymały posiłki. Wojsko obsadziło sklepy żelaza. Dotychczas nie można było zestawić liczby rannych. Także wśród robotników fabryk obuwia, które zatrudniają 2.000 ludzi, daje się odczuwać wrzenie.

Paryż. Z powodu zajść w Limoges na tutejszej giełdzie robotniczej zawieszono chorągiew, spuszczoną do połowy na znak żałoby. Komisja administracyjna giełdy robotniczej uchwaliła wydać manifest do ludności paryskiej.

Limoges. Wczorajszy wieczór minął spokojnie. Robotnicy szewscy nie zastrejkowali, a przyznali 5 prc. swego zarobku na rzecz strejkujących. Wobec tego ustała obawa strejku ogólnego.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił tu wczoraj z Galicji.

Kronika z ostatniej chwili.

Skończony strejk w Sanoku. Sanok. (Tel. wł.). Dzięki interwencji posła Jabłońskiego, strejk w fabryce wagonów w Sanoku ustał i robotnicy podjęli pracę.

Prawo publiczności. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi, że na r. 1904/1905 otrzymała prawo publiczności także 3 klasa pryw. gimnazjum żeńskiego we Lwowie, założonego przez Tow. gimn. żeńskiego.

Pielgrzymi galicyjscy w Rzymie. Rzym. (Tel. pryw.) Wczoraj o godzinie 5 popołudniu przybył tu pod eskortą wojskową pociąg, wiozący 530 pielgrzymów z Galicji. Na dworcu powitał ich ks. arcybiskup Bilczewski i generał zakonu OO. Zmartwychwstańców ks. Paweł Smolikowski.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 18 kwietnia. **Kurse giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1860 3 proc. 309 —, Austr. zakł. kred. z 50, p. z r. 1889 3 proc. 308·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 280 —, Pożyczka serbska em. [illegible] 4 proc. 109·—; b) bezprocentowe Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 27·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 159·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57 —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 38·—, Losy arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 220 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 145·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539·—

— **Berlin** 18 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·—, Staatsbahny 141·30, Diskont Comandit 189·25, Berlińskie Towarz. handl. 175·75, Laura 277·—, Bochum 251·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·—, Kolej Meridionalna 152·90, Losy tureckie 138·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 216·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 427·—, Lombardy 16·50, Kolej Henry 118·80, Niemiecki bank narodowy 130·50, Kanada Proferred 152·30, Akcje żeglugi hamburskiej 153·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 270 —.

— **Berlin** 18 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—

— **Paryż** 18 kwietnia. 4 procentowa renta 99·30, mąka 30·15.

— **Frankfurt** 18 kwietnia. Austrjackie kredyty 209·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·30, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. M. Woroniecki z Warszawy. Ks. S. Lubomirski z Równego. Hr. A. Rzyszczewski z Wołynia. Hr. B. Mniszek z Rosji. M. Zakrzewski z Wiktorowa. C. Schlegel z Wiednia. K. Zeniukowa z Wiednia. L. Brecher z Kołomyi. M. Herbs z Borysławia. Dr. J. Schermant z Marienbadu. A. Lasocki z Kijowa. J. Saliger z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. O. Dunin Borkowska z Ponikwy. O. Schnell z Firlejówki. R. J. Sembratowicz z Wiednia. Ks. P. Biliński z Zarwanicy. Dr. L. Bier z Krakowa. A. Waligórski ze Strutyna. P. Drahanowska z Kamionki. M. Skarzyńska ze Szwejkowa. Ks. Gedroyć z Mostów Małych. P. Seidenstein z Wiednia. S. Gold z Zuckmantel. P. Trzaskowski z Krakowa. P. Henig z Borysławia. W. Pieniążek z Lipinek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Kazimierz Marczewski
słuchacz politechniki, członek Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów pol. we Lwowie po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 16 kwietnia br. przeżywszy lat 27.

W głębokim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 20 kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 19 kwietnia 1905.
„Concordia". A. Kurkowski.

†
KAMILA ERTEL
córka urzędnika c. k. kolei państwowej usnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach dnia 18 kwietnia 1905 r., zaopatrzona św. Sakramentami, w 18 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 20 kwietnia 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Kaspra Boczkowskiego l. 12 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 18 kwietnia 1905.
„Concordia". A. Kurkowski.

†
Józefa Pasławska
usnęła w Panu dnia 18-go kwietnia 1905 roku zaopatrzona św. Sakramentami w 17 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 20-go kwietnia 1905 r., o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kaleczej l. 18 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona matka z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Wykaz najwyższych cen, po jakich ziemiopłody w r. 1905 od gradu ubezpieczone być mogą.

Pozycja	Rodzaj ziemiopłodów	W POWIATACH SĄDOWYCH GALICJI i BUKOWINY							
		A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice. Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.		B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn. Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podbuż, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.		C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załozce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.		D. BUKOWINA. Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storóżyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.	
poz.		poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	13·—
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	12·—
3	Pszenica ozima	3	18·—	3	17·—	3	17·—	3	16·—
4	„ jara	4	17·—	4	16·—	4	16·—	4	15·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	12·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	14·—	7	13·—	7	12·—	7	11·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14·—	8	13·—	8	12·—	8	11·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	12·—	9	11·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i ziel.)	11	15·—	11	14·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorja)	12	20·—	12	19·—	12	18·—	12	17·—
13	Bób	13	14·—	13	13·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	18·—	15	17·—	15	16·—	15	15·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Wyka	17	14·—	17	13·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin	18	10·—	18	9·—	18	9·—	18	9·—
19	Tymotka	19	44·—	19	42·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	140·—	20	135·—	20	130·—	20	130·—
21	„ szwedzki	21	140·—	21	135·—	21	130·—	21	130·—
22	„ biały	22	130·—	22	125·—	22	120·—	22	120·—
23	Rzepak zimowy	23	22·—	23	20·—	23	18·—	23	18·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	16·—	24	16·—
25	Lnianka (lnica, rżyj)	25	15·—	25	14·—	25	12·—	25	12·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	17·—	27	16·—	27	16·—	27	15·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	24·—	29	22·—	29	22·—	29	22·—
30	Mak	30	48·—	30	48·—	30	46·—	30	46·—
31	Anyż rosyjski	31	44·—	31	42·—	31	40·—	31	40·—
32	„ płaski	32	48·—	32	46·—	32	44·—	32	44·—
33	Kartofle	33	3·—	33	2·50	33	2·50	33	2·—
34	Chmiel za 50 kilogr.	34	150·—	34	145·—	34	145·—	34	140·—
35	Łoza koszyk. 1-let. z morga	35	100·—	35	80·—	35	70·—	35	60·—
36	Łoza koszyk. 2-let. z morga	36	120·—	36	100·—	36	90·—	36	80·—
37	Konicz czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	100·—	37	80·—	37	70·—	37	60·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	300·—	38	300·—	38	300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $^1/_6$ części wartości ziarna	w $^1/_8$ części wartości ziarna	w $^1/_{10}$ części wartości ziarna	w $^1/_{10}$ części wartości ziarna
z hreczki	w $^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze $^1/_3$ ubezpieczonej wartości na siemię, a $^2/_3$ na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ $^1/_4$ „ „ „ „ „ $^3/_4$ „ „

Chmiel i buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej, ewentualnie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loco fabryka.

Słoma kukurudzy nie będzie przyjmowana do ubezpieczenia (tylko samo ziarno) bez podwyższenia zaliczki. 477

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.